Nr. 51. Kraków, wtorek 22 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 72/00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 41 czasopisma »Naprzód« z dnia 17 maja 1900 artykuł pod tytułem: »**Administracya polityczna w Galicyi**«, w ustępach: 1) od »Coraz częściej« do »stosunków« str. 2, łam 1, 2) od »z jaką nieudolnością« do »swoje zadanie« str. 2, łam 2, 3) od »W ostatnich« do »nie może« str. 3, łam 1, zawierają znamiona w ustępie pierwszym zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. a i występku z § 302 ust. kar., w ustępie drugim i trzecim znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępie pierwszym usiłuje autor pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw administracyi państwa oraz pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie galicyjskiej, natomiast w ustępach drugim i trzecim stara się autor pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw władzom administracyjnym rządowym. Równocześnie na wniosek c.k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 19 maja 1900. Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 21 maja.

Zabolało...

Ehrenberg poczuł się dotkniętym, że „Naprzód“ zwrócił uwagę polskiej publiczności na obrzydliwe zohydzanie przezeń starców, takich choćby, jak p. Jaworski, prezes Koła polskiego. Prowadzi więc obronę — atakiem na posła Daszyńskiego, któremu w sposób ponuro-komiczny podsuwa tajny sojusz z Niemcami i... Stojałowskim. Tensam „Głos narodu“, który za wiedzą hr. Pinińskiego, umieszcza dziś artykuły o złodziejstwach hr. Kazimierza, chce jeszcze — podczas pauzy niejako — odegrać wiarę w jego „słowiańską“ misyę i próbuje bodaj w jednym numerze wmówić w publiczność, że „panslawizm“ nie runął, a poseł Daszyński idzie ręka w rękę z — Wolfem, Schönererem, Stojałowskim i Jaworskim.

Czyż to nie rozpacz złapanego za rękę rzezimieszka? Czyż te niedzielne brednie, starym sposobem fabrykowane, nie świadczą o tem, że Ehrenbergowi grunt z pod nóg się usuwa?

A jeżeliby p Ehrenberg chciał wmówić w publiczność, że tut j motywy „słowiańskie“ zmuszają go do ohydnych napaści na p. Jaworskiego, to musimy i tutaj zrobić małą poprawkę. **Poza Ehrenbergiem i „Głosem narodu“ stoi przeciw Jaworskiemu pewien macher „ekonomiczny“, członek Koła polskiego, który wie, dlaczego jest gniewny na starego Jaworskiego.** Nie chodzi tu o żadną „słowiańszczyznę“, broń Boże!... ale o rzeczy bardziej bliskie Ehrenbergowi i jego przyjacielowi.

Osobiste interesy ubierają się w tym wypadku w kostyum panslawistyczny, bo w czysto klerykalnym nie zawsze wygodnie.

Ehrenberg doczeka się, jeżeli zechce, bardzo ciekawych i interesujących wiadomości z za kulis politycznych, za któremi dziś toczy się zażarta walka hr. Pinińskiego i jego pośredników, przeciwko innej grupie, niestety tyle samo wartej.

W tej walce odgrywa on rolę buldoga dziennikarskiego, którego ordynarnych ataków boją się ludzie. Najpierw był po stronie hr. Badenich, teraz uciekł z tonącego okrętu i naszczekuje na swoich dawnych „bohaterów.“ Cieszy się przytem cichą protekcyą różnych kandydatów na marszałków i prezesów, którzy rozumują nawet z pewną słusznością, że jeżeli ten buldog zohydzi życie ich współzawodnikom, to prędzej ustąpią.

Może to i prawda; myliłby się jednak Ehrenberg, gdyby rachował na skuteczność tej „metody“ wobec partyi

JÓZEF JEDLICZ.

SIEROTA.

16)

(SZKIC Z ŻYCIA.)

V.

Margośce przykrzyło się samej w mieście, to też przez całe popołudnie próbowała odnaleźć Palińską. Spotkała ją wreszcie wieczorem na placu Kleparskim, opartą o sztachety starego parkanu, skuloną i drżącą z zimna.

— Oj kumosiu, takeście mie odeszli bez pożegnania — wyrzucała staruszka. — Com sie was też naszukała po kościołach, po ulicach... A jakże ta Wojtusiem?

Palińska nie odpowiedziała nic, tylko machnęła ręką.

Szły chwilę w milczeniu.

— I cóż tak nic nie mówicie. Powiedźcież mi przecie, co słychać z nim...

— Co sie pytacie... Nie będzie nic z niego... dziś a jutro wyrzekła oschle Palińska.

— Przecie cóż mu takiego.

— Hano... piersi. Prawde kumoter powiedzieli. Pluje krwią... już ino skóra a kości... Juści suchoty, cóżby innego.

Przystanęła nieco.

— Tak mi słabo, tak mi słabo... Ksiądz mówił z doktorem... Przysłuchałam sie... Powiedział, że już niema nijakiej nadziei.

— Ino słuchajcie doktora, to was wyprowadzi na dziadków ogródek... Myślicie, że doktorzy powiedzą prawdę?... Jakby wszystko ludziom mówili, toby stracili zarobek, boby sie ludzie zeznali na lekach...

— On mie pocieszał ten doktor, ale do księdza tak mówił.

— Nie gadam wam!... Wam co innego mówił, a księdzu co innego. Doktorzy zawsze bałamucą. Myślicie, że oni ludzi leczą... Oj, głupiaście wy kumoska. Przecie, jakby ludzie nie chorowali, to z czegóżby żyli, hę?... Ja wam mówię tak... Nie słuchajcie żadnych doktorów. Baba mądra, albo i chłop na wsi, to wam poradzi... Radźcie sie ludzi, a nie panów. Opowiadała mi haw jedna kobieta od Krakowa, że jak ludzie bardzo zdrowi, to doktorzy sami różne choroby poczęstą sprowadzają... To święta prawda; taka mądra kobieta, wszystko wam wie...

— I cóż mi też z tego, kiedy on umrze... O jak mie też cosi kole pod piersiami, nie mogę sie na nogach utrzymać.

— Pójdźcież ze mną; idę do tej pani znajomej. Ona mie lubi, to sie nie zgniewa... odpocznięcie. A radzę wam jeszcze raz, nie słuchajcie doktorów, bo go jeszcze gotowi otruć!... Nic nie róbcie, nie wydziwiajcie, ino go zaraz

socyalno-demokratycznej. Już raz, gdy przekroczył „ludzkie“ granice, został na rynku spoliczkowanym i mianowanym „honorowym“ Masłowskim miasta Krakowa.

Czyżby to już przyschło?..

Zamach na ustawę o stowarzyszeniach.

Jeszcze 29 marca wnieśli stróże w Krakowie do namiestnictwa statuty stowarzyszenia stróżów kamienicznych. Ponieważ do dnia dzisiejszego nie otrzymali odpowiedzi z namiestnictwa, postąpili w myśl § 7 ustawy o stowarzyszeniach, który orzeka: jeżeli w ciągu czterech tygodni nie nastąpi zakaz, może stowarzyszenie rozpocząć swoją działalność.

W myśl tego postanowienia weszło nowe stowarzyszenie w życie, a założyciele zwołali na 20 maja pierwsze walne zgromadzenie. Zgromadzenia tego zakazała jednak krakowska policya z następujących powodów:

L. 22052. Ponieważ o istnieniu prawnem „stowarzyszenia stróżów kamienicznych w Krakowie“ nic tu nie wiadomo, przeto na podstawie § 21 ustawy z 15 listopada 1867 L. 134 Dpp. zakazuję odbycia powyższego zgromadzenia i t. d.

Korotkiewicz.

Dodajemy, że założyciele wykazali się w policyi recepisem pocztowym, iż statuty wnieśli dnia 29 marca do namiestnictwa. Zakaz policyi krakowskiej jest więc zupełnie nielegalnym i stanowi zamach na wolność zakładania stowarzyszeń, i tak już uszczuploną przez namiestnictwo galicyjskie.

Jeżeli policya krakowska nie wierzy, że statuty rzeczywiście wysłano, to niech sobie to zbada w namiestnictwie. Robotników to jednak wcale nie obchodzi, bo stowarzyszenie weszło w życie w myśl jasnego brzmienia ustawy. A jeżeli p. Korotkiewicz zechce wbrew ustawie robić trudności, to znajdą się sposoby, aby ten nowy zamach na wolność stowarzyszeń należycie odeprzeć!

Interpelacya posła Bernera i tow. do p. ministra sprawiedliwości w sprawie praktyki konfiskat w Krakowie (wniesiona w Izbie posłów 19 b. m.)

Osławiony prokurator Doliński w Krakowie skonfiskował w swawolny sposób następujący artykuł krakowskiego dziennika „Naprzód“ Nr. 46 z 17 maja 1900:

Administracya polityczna w Galicyi.

Coraz częściej spotykamy się w ostatnich czasach z oznakami tego procesu rozkładczego, przez który obecnie szlacheckie rządy w naszym kraju przechodzą. Egoizm klasowy, niedołęstwo i zbyt często niestety brak dobrej woli, które cechują galicyjską szlachtę, nie mogą pozostać bez wpływu na organa administracyjne w Galicyi, tę organizacyę interesów szlacheckich, która w ostatnim lat dziesiątku zdołała wyrobić sobie europejską sławę fenomenalną wprost zdolnością kierowania wyborami i czuwania nad innymi objawami życia obywatelskiego. Energia, jaką władze te na tem polu okazywały, a równocześnie częste zaniedbanie właściwych zadań administracyjnych nietylko wywołały w kraju potęgujące się z dniem każdym rozgoryczenie w szerokich warstwach ludności, lecz także były ciągłą przeszkodą w rozwoju naszych społecznych i gospodarczych stosunków.

Ten nieznośny wprost stan rzeczy poruszył także w ostatnich czasach t. zw. „inteligencyę galicyjską“. Warstwa ta, która do niedawna poza preferansem i tarokiem nie widziała wyższych zadań społecznych, dla której zielony stolik i plotki małomieszczańskie były ostatnim wyrazem umysłowego i towarzyskiego życia, coraz częściej w ostatnich czasach znajduje słowa krytyki naszych stosunków, krytyki niewątpliwie bardzo często nieśmiałej i naiwnej, lecz mimo to nader doniosłej, jako objaw budzącego się może sumienia politycznego u tej dotąd tak apatycznej i bezmyślnej warstwy.

O jednym z objawów tego budzącego się życia wśród naszej inteligencyi chcielibyśmy dziś pomówić. Jest nim praca Gryfa: „Administracya polityczna w Galicyi w świetle prawdy“. Ze znaczną znajomością rzeczy podaje w niej autor rzeczową i bezstronną krytykę działalności naszych władz administracyjnych. Zacząwszy od spraw wyznaniowych przechodzi po kolei rozmaite gałęzie administracyi publicznej i w każdej z nich wykazuje, z jaką nieudolnością i bezmyślnością, a bardzo często, z jak zupełnym brakiem znajomości rzeczy nasze władze administracyjne spełniają swoje zadanie.

Szablon biurokratyczny, mechaniczne załatwianie „kawałków“ i zupełny brak inicyatywy, oto cechy charakterystyczne tej działalności, która zamiast popierać wszechstronnie rozmaite kierunki życia czy to gospodarczego, czy umysłowego lub społecznego, bardzo często wprost brutalnie przytłumia wszelkie próby, zmierzające w drodze inicyatywy prywatnej do sanacyi naszych opłakanych stosunków. Ileż to kiełkujących gałęzi przemysłu zostało w samym zarodku zgniecionych wskutek nierozumnego fiskalizmu naszych władz skarbowych, ileż jedno-

---

jutro stąd bierzcie. Niech jedzie z wami. Będziecie go sami przyzierać. Kupicie koze, bedzie pił kozie mleko, to sie wnet wycli... Przecie same pany przyjeżdżają do gór na clenie. Oni nie tacy głupi, jakby sie wam zdawało, haj...

— Juści tak chyba muszę zrobić.

— Niejeden chłop miał suchoty, a nie wyzdrowiał to? Wnętrze sie naprawiło, płuca odrosły i był jeszcze jak przedtem.

— O dajże Boże, dajże Boże... ale czy to ino pomoże... Już bym, nie wiem co Bogu ofiarowała. Po cóż mi życie, jakby on umarł, po co mi wszystko, po co, na co... Przecie ja samotna jak ten palec. Młodsze dzieci wymarły, wszystko mie odeszło. Tylem sie naczekała, namozoliła... a ojciec! Nie doczekał sie biedak... Żeby to ino pomogło.

— Słuchajcież... jak ino zajedziecie do chałupy, to mu urok trza odczynić, zażegnać, bo tu napewne nikt nie wie, co mu... Może se go jaka panna upodobała i urzekła, bo ja wiem? One tak strzelają na nich oczami, jakkieby ich zjeść chciały... A potem ino jeść dużo a tłusto i leczyć sie, jak Pan Bóg przykazał, a ludzie radzą.

— Przeciebym mu kumosiu dusze oddała, żeby ino pomogło...

— Coby nie pomogło. Pan Jezus wszystko może... Idźcie zaraz rano i weźcie go. Choćby wam księża nie dali, to weźcie. Przecieście matka i macie prawo. Księżom ino o dusze chodzi, a o reszte to ta nie dbają...

Palińskiej ulżyło się znacznie. Odzyskała energię myśli. Głowa jeno bolała ją bardzo, a do tego czuła bezdenne znużenie. Była jakby z krzyża zdjęta. Szczęściem były już na miejscu i wchodziły na schody.

Znajoma Margośki miała litościwe serce. Dowiedziawszy się o nieszczęściu Palińskiej, pocieszała ją, jak mogła i chętnie ofiarowała nocleg. Służącej kazała odgrzać resztki z obiadu, a sama przygotowała herbatę dla kobiet.

To ciepłe, serdeczne przyjęcie napełniło Palińską rzewną otuchą. W duszy znękanej zapłonęło dużo jasnych promyków. Po wieczerzy modliła się gorąco... I długo jeszcze, leżąc już na posłaniu, myślała o „nim“ i szeptała różaniec...

Nazajutrz o świcie zerwała się z posłania. Zbudziła Margośkę. Ubrały się i poszły obie do Reformatów na nabożeństwo. Usiadły w ławce. Palińska ukryła twarz w chustce i rozpoczęła długą, bolesną, pełną łkania wewnętrznego i dreszczów modlitwę. Błagała gorąco Stwórcę, żeby jej „go“ pozwolili zabrać, żeby dojechał szczęśliwie do domu, żeby się jej trafiła na jarmarku tania, a dojna koza...

Ogarnęło ją dziwne upojenie bólu, nadziei i tej błagalnej modlitwy, płynącej z najgorętszych skrytek duszy.

Po nabożeństwie poszły na wspólne śniadanie, poczem Palińska udała się wprost na Stradom. Postanowiła bezzwłocznie, dziś jeszcze, wywieźć chorego z miasta.

(Dokończenie nastąpi.)

stek, pragnących pracować dla dobra publicznego wskutek braku poparcia ze strony władz, a bardzo często nawet wskutek prześladowań z ich strony, usunęło się zupełnie z życia publicznego i zasklepiło w ciasnem kole własnych ambicyjek i interesów! Ileż wreszcie sił produkcyjnych w kraju ginie marnie z powodu braku poparcia i racyonalnej organizacyi!

Grzechy naszej politycznej administracyi dałyby się wyliczać w nieskończoność. P. Gryf jednakowoż jest skromniejszy. Poprzestaje na szablonowem, że tak powiemy szkolnem omówieniu poszczególnych gałęzi działalności administracyjnej. O przyczynowe ujęcie tego zjawiska i naukowe wytłómaczenie nie kusi się wcale. Drobnostkowe zmiany w organizacyi naszych władz administracyjnych, pomnożenie liczby urzędników konceptowych, np. rozszerzenie postępowania w poszczególnych działach i t. p. środeczki mają według Gryfa doprowadzić do uzdrowienia dzisiejszych stosunków.

Charakterystycznym dla sposobu myślenia tych nawet jednostek z mieszczańskiej inteligencyi, które pozwalają sobie na pewną niezawisłość sądu, jest jeden brak uderzający nas w omawianej pracy. Autor z nadzwyczajną dyskrecyą pomija zupełnie milczeniem najważniejszą niewątpliwie gałąź działalności naszych władz administracyjnych, a mianowicie działalność ściśle polityczną, jak urządzanie wyborów, czuwanie nad zgromadzeniami, kontrola działalności władz autononomicznych itp. Chcemy przypuszczać, że tylko nieznajomość tych stosunków, które odbiły się głośnem echem w parlamencie i w opinii nie dozwoliła autorowi dotknąć się tej wiecznie jątrzącej się rany, jaką jest życie polityczne Galicyi. Czy jednak zmiana na lepsze bez uzdrowienia w pierwszym rzędzie tych opłakanych stosunków jest możliwą?

Dla zrozumienia przyczyn złego musimy sobie przypomnieć, czem są władze administracyjne w Galicyi. W ostatnich 30 latach władze te, które dawniej były organami rządu centralnego i w interesie jego dusiły wszelkie objawy życia publicznego w kraju, zamieniły się na organizacyę interesów szlacheckich i w obronie tych interesów występują. — Posady rządowe stały się obok posad autonomicznych synekurą dla rozmaitych skrachowanych synów ziemiańskich, którzy już nigdzie zresztą „karyery“ zrobić nie mogą. Stąd też pochodzi, że umysłowe i moralne kwalifikacye reprezentantów naszych władz rządowych są czasem mierne. Jak długo wypoliczkowany, lub trudniący się lichwą starosta będzie specyalnością galicyjską, jak długo dwudziesto-kilkoletni syn ministra będzie „urodzonym“ starostą i kandydatem do najwyższych urzędów w kraju, tak długo o polepszeniu administracyjnej działalności naszych władz chyba mowy być nie może.

Krytyka istniejących stosunków może niewątpliwie wiele zrobić. Krytyka ta jednakowoż musi być nietylko rzeczową i bezstronną, ale także odważną i konsekwentną, musi zatem posiadać przymioty, których ani autor omawianej pracy ani też wogóle nasza mieszczańska inteligencya chyba sobie przypisać nie może. §

Artykuł ten jest rzeczowem omówieniem wydanej we Lwowie bez przeszkód broszury Gryfa: „Administracya polityczna w Galicyi“.

Zapytujemy: Co zamierza p. minister sprawiedliwości uczynić, aby krakowskiego prokuratora zmusić do trzymania się ustaw.

Wiedeń, 19 maja 1900.

(Podpisy.)

Przegląd społeczny.

Robotnicy szewscy w Krakowie na niedzielnem zgromadzeniu uchwalili domagać się podwyższenia płacy od pary obówia męskiego po 30 centów, od pary obówia damskiego po 20 centów. O tych żądaniach zawiadomić cech majstrów szewskich. We czwartek rano odbyć w lokalu „Związku“ ludowe zgromadzenie robotników szewskich, na które zaprasza się p. p. majstrów; na wypadek odmowy podwyższenia płacy ze strony majstrów zaprzestać we wszystkich warsztatach pracę od poniedziałku.

Zarząd stowarzyszenia zawodowego wzywa wszystkich robotników, aby przez cały tydzień codziennie wieczorem po pracy wprost przychodzili do stowarzyszenia (Floryańska 49), gdzie będzie urzędował komitet mężów zaufania, oraz prowadzone będą narady nad zaprowadzeniem bezpłatnego pośredniczenia w wyszukiwaniu pracy przez stowarzyszenie.

Robotnicy! jawcie się licznie!

Strejk robotników tramwajowych w Berlinie. Telegraficzne wiadomości, podane w poprzednim numerze, uzupełniamy następującymi szczegółami: Towarzystwo tramwajów elektrycznych, którego zyski z roku na rok szalenie rosną, nie chce zupełnie uwzględnić słusznych żądań robotników tramwajowych. Delegaci tramwajowców przedłożyli dyrekcyi następujące żądania: 1) płaca konduktora i prowadzącego wóz elektryczny ma wynosić 100 marek miesięcznie i ma wzrastać co roku o 10 marek, aż do wysokości 150 marek; 2) czas pracy ma wynosić 9 godzin dla całej służby tramwajowej. We czwartek zawezwała dyrekcya reprezentantów robotników do swego biura i oświadczyła, że na ich żądania się nie godzi, natomiast ofiaruje im: 1) płaca konduktorów i kierowników wozu będzie wynosiła 85 marek miesięcznie, po sześciu miesiącach służby 90 marek, po 10 latach 110, po 15 latach 115, a wreszcie po 20 latach służby 120 marek. 2) czas pracy dla konduktorów jedenaście godzin, a dla kierowników wozu i reszty służby 10 godzin.

Tramwajowcy odbyli zgromadzenie i zredukowali swoje żądania następująco: 1) płaca ma wynosić 90 marek miesięcznie, po sześciu miesiącach 95, a później ma być podwyższaną corocznie o 5 marek, aż do wysokości 130 marek; 2) praca ma trwać wogóle 10 godzin.

Dyrekcya żądania te odrzuciła i oświadczyła nadto, że nie będzie układać się z przedstawicielami jakichś stowarzyszeń, ale tylko ze swoimi własnymi robotnikami. Nadto postawiła niesłychany warunek, że wszystkie swoje przyrzeczenia czyni zależnem od tego, aby robotnicy natychmiast wystąpili ze związku stowarzyszeń robotników transportowych, kolejowych i handlowych.

Po odbyciu bardzo licznego zgromadzenia jeszcze tego samego dnia w nocy, postanowili wszyscy robotnicy tramwajowi zastrejkować.

Jestto walka o najsłuszniejsze żądania podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego, ale i protest przeciwko bezprawnemu ograniczaniu prawa koalicyi, dozwalającego robotnikom zgromadzać się i wiązać w stowarzyszenia.

W piątek 18 bm. ani jeden tramwajowiec nie stanął do roboty. Wozy elektryczne prowadzą wyżsi urzędnicy i nowo przyjęci robotnicy, których gwałtownie obznajamiają ze służbą tramwajową. Ruch wstrzymany; wozy ukazują się zaledwie w godzinnych przerwach, prowadzone nieumiejętną ręką. Po ulicach zbierają się tłumy, a wyrostki uliczni szydzą z nowej służby i obrzucają gdzieniegdzie wozy tramwajowe kamieniami. Omnibusy i dorożki są w ciągłem obleżeniu.

Dyrekcya wielkiej kolei berlińskiej wydała komunikat do strejkujących, w którym wzywa ich do powrócenia do pracy i grozi, że w razie, gdy w poniedziałek nie stawią się do służby, będzie to uważać za zerwanie kontraktu, a wszystkich robotników za wydalonych z pracy. Wreszcie oświadcza dyrekcya, że nie zgadza się na zwołanie rozjemczego sądu przemysłowego, którego sobie robotnicy życzą, i orzeczeniu tegoż się nie podda.

Sympatya całej ludności jest po stronie strejkujących; nowych robotników, których dyrekcya chce użyć jako zdrajców strejku i z ich pomocą przełamać strejk, spotyka ze strony publiczności pogarda.

Z zaboru pruskiego.

Poznań, 19 maja.

Do najpoczytniejszych pism w zaborze pruskim należy „Praca“, tygodnik, wychodzący w Poznaniu. Pismo to, jakkolwiek zowie się „dla wszystkich stanów“, odzwierciadla poglądy tylko naszego stanu średniego, zamożniejszych włościan, kupców, majstrów, ekonomów i t. p. Pomiędzy redakcyą i prenumeratorami istnieje taka zależność, iż czytelnicy interesują się tylko tem, co znajdują w „Pracy“, a zaś „Praca“ pomieszcza wszystko, co tylko może zająć jej abonentów. Wskutek tego każdy numer „Pracy“ przedstawia oryginalną mięszaninę. Obok artykułów o prawie handlowem widzimy portret papieża, w ślad za wskazówkami gospodarczemi, jak nasadzać

kury na jaja, lub karmić papugi, następują szumne frazesy patryotyczne, obrazki religijne itp. Najkomiczniejszym jednakże jest dział kobiecy, w którym pomieszcza się wskazówki dla młodych panien — co wypada, a co nie, jakie istnieją sposoby przypodobania się mężczyznom, lub też artykuły, omawiające historyę tańców, historyę pocałunku itd. Wobec tak urozmaiconej treści, jak również wskutek taniej prenumeraty, „Praca“ cieszy się u nas wziętością i poczytnością (co bynajmniej nie jest pochlebnem dla naszego „społeczeństwa“), a dla wielu niestety jest nawet jedynym pokarmem umysłowym.

Nie pisałbym specyalnej korespondencyi o „Pracy“, gdyby ta ostatnia nie popełniła czynu, którego nie można pominąć milczeniem. Otóż zamieściła ona w przedostatnim numerze portret cesarza Franciszka Józefa z artykułem, wychwalającym go pod niebiosy, a zaś w ostatnim numerze — portrety cara i carowej...

Oczom swoim nie wierzyłem. Nie przypuszczałem, ażeby pismo, mieniące się patryotycznem i ludowem, pismo przepełnione frazesami, wierszami i obrazkami z historyi polskiej, ażeby to pismo miało na równi z „Oświatą“ warszawską, wydawaną przez moskiewskich żandarmów, szerzyć wśród ludu — carofilstwo... Byłem w błędzie. Artykuł, umieszczony obok portretów, przekonał mnie, że rzeczywiście mam przed sobą podobiznę samowładnego satrapy. Napróżno szukałem w całym artykule choć jednego zdania, któreby niepochlebnie wyrażało się o carze. Była tam mowa o wszystkiem, o Moskwie, o podróży cara, o jego zwyczajach, lecz ani słówkiem nie napomknięto, że człowiek ten jest uosobieniem absolutyzmu, że pod jego osłoną i w jego imieniu na ziemi naszej dzieją się już nie krzywdy, lecz podłości, wołające o pomstę.

Jakby dla ironii numer „Pracy“ (Nr. 20), w którym pomieszczono portrety cara, rozpoczyna się poezyą „Na dzień 3 maja“, poczem następują artykuły: „Z okazyi 109 rocznicy konstytucyi“, „Nasz patryotyzm“, „Z pamiętnych chwil“ (powstanie z 48 r.).

St. St.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 maja. 377. Konstantyn Wielki, cesarz rzymski, który uznał religią chrześciańską za równouprawnioną z pogańską, umiera. — 1455. Początek walki „białej“ i „czerwonej róży“, dwóch stronnictw królewskich w Anglii. — 1831. Narodziny Ryszarda Wagnera, słynnego muzyka. — 1850. Zamach na Fryderyka Wilhelma IV. — 1872. Kongres socyalistyczny w Gotha. — 1879. Śmierć Reindersa, socyalistycznego posła. — 1894. Upadek gabinetu Kazimierza Periera we Francyi.

Dziś w teatrze: „Kołyska“, komedya w 5 aktach Brieuxa; „Kolacyjka“, komedya w 1 akcie Ar. Schnitzlera.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Lalka“, operetka.

Jutro „Gasparone“, operetka.

Skonfiskowany przez Dolińskiego artykuł p. t. „Administracya polityczna w Galicyi“ umieszczamy w dzisiejszym numerze jako interpelacyę. Równocześnie przeczytają czytelnicy na czele numeru wyrok sądu krajowego, podpisany przez Morelowskiego, zatwierdzający konfiskatę.

Porównanie motywów konfiskaty z artykułem samym, będzie dla czytelników ciekawem studyum ustawodawstwa prasowego w Austryi.

„Czas“ chce się odmłodzić. Zaprowadza poranne wydanie, które przeznacza dla „szerszych warstw“. Ajenci „Czasu“ chodzą po warsztatach i namawiają robotników, aby je sobie prenumerowali. Robotnicy krakowscy nie dadzą się jednak złapać na ten humbug. Niech sobie najemnicy hr. Potockiego kolportują swe pismo między szlachtą, nie między robotnikami. Skąd przychodzi robotnik do tego, aby abonować pismo, wydawane za pieniądze swych najzaciętszych wrogów?! Jeżeli „młodzi“ stańczycy sądzą, że to tanie wydanie poranne zdoła „Czas“ wyleczyć z uwiądu starczego, to grubo się mylą.

Szczyt blagi. Zadanie konkursowe: Jak udowodnić, że pismo wychodzące raz na dzień, jest aktualniejszem, niż to samo pismo, wychodzące dwa razy dziennie? Jak dowieść, że pismo wychodzące o godzinie 2-ej po południu, ma „znacznie wyprzedzające“ wiadomości, od innych, które np. wychodzą o godz. 6-ej lub 8 ej rano?

Zdawałoby się, że przecież nikt temu nie uwierzy. A jednak „Głos Narodu“, zmuszony do cofnięcia się od konkurencyi z „Czasem“ (ogromna subwencya z kabzy Potockiego) i ze „Słowem polskiem“ (wielka liczba abonentów i maszyny rotacyjne), utratą abonentów zagrożony, wychodzący obecnie raz tylko i to w złej porze — ma czoło napisać:

„Obecny system zapewni czytelnikom wiadomości najobfitsze, najstaranniej i najorganiczniej (!) ułożone i znacznie wyprzedzające wszystkie inne miejscowe dzienniki (a więc i te, co wychodzą o 6-ej i 8 ej rano!) Mniemamy, że ta reforma (!) będzie połączona z wygodą i pożytkiem czytelników i że będzie z wdzięcznością (!) przyjętą“.

Ciekawiśmy, czy też „wdzięczni“ czytelnicy złapią się na tak jaskrawą blagę. Gotowi się złapać nawet i w tym wypadku, gdyby „Głos narodu“ „zreformował się“ aż do wychodzenia raz na tydzień, celem „najorganiczniejszego“ ułożenia plotek i pomyj klerykalnych.

Porządniejsi ludzie otrzymali wreszcie satysfakcyą: od czasu założenia „Naprzodu“ „Głos Narodu“ nie rośnie, lecz się „reformuje“ w tył...

Jeszcze o doktoratach honorowych. Cała prasa galicyjska, z wyjątkiem tych organów, na których wygrywa swe pobożne trele klika jezuicko-stańczykowska, ostro potępia traktowanie przez uniwersytet krakowski dyplomów honorowych, jako rodzaj napiwka dla fabrykantów strychniny stańczykowskiej i ugodowej.

Tu malutkie à propos zapytanie pod adresem świetnego senatu wszechnicy, czemu pominął żandarma-publicystę p. Marrafskiego, który — podczas największego paroksyzmu ugodowego — wzbogacał odnośną literaturę artykułami w „Dniewniku warszawskim“. Wymagała tego zarówno tożsamość ideałów politycznych, jak i kurtuazya wobec braci słowian moskiewskiego autoramentu.

Znowu Bobrzyński. Przed trzema miesiącami lekarz w Stryju, były asystent kliniki lwowskiej, dr. Józef Kiczales, wniósł podanie do Rady szkolnej krajowej, celem uzyskania pozwolenia na przeprowadzenie w szkołach badania wzroku i wogóle stanu zdrowia młodzieży szkolnej w czasie wolnym od nauki bez żadnego wynagrodzenia.

Na tę propozycyę, leżącą w interesie zdrowia publicznego, lekarz ów dotąd nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

„Czyżby — zapytuje „Szkolnictwo“, skąd czerpiemy tę wiadomość — Rada szkolna obawiała się w czyimś interesie, aby w zdrowych ciałach młodzieży nie mieszkał także duch zdrowy?“

Dcprawdy, owa niezrównana Rada rafą szkolną zwać się powinna — o nią, jak o skałę podwodną, rozbijają się wszystkie pożyteczne zamiary!

Dla kontrastu zacytujemy ustęp z artykułu „Choroby szkolne“, drukowanego w „Słowie polskiem“:

„Wyżej wspomniane okoliczności (t. j. znaczny procent zachorzeń wśród młodzieży szkolnej) stały się przyczyną, iż w zachodniej Europie zaczęto ustanawiać nadzór lekarski nad zakładami naukowymi. W r. 1878 we Francyi została ustanowiona osobna inspekcya hygieniczna szkół; w Belgii — instytut lekarzy szkolnych, w Bawaryi hygiena szkolna została powierzoną osobnej komisyi sanitarnej. W Królestwie Wirtemberskiem w 1876 r. został ustanowiony obowiązek inspektora lekarskiego szkolnego. Dozór lekarski w dalszym ciągu rozpowszechnił się w Saksonii, w ks. Badeńskiem, w Anglii, a nawet w Rosyi, która także uznała konieczność współudziału lekarzy i ich kompetencyi w zakładach naukowych. W Austryi tylko sprawa ta idzie dość ospale, a warto ją poruszyć, bo to dotyczy dzieci — przyszłych obywateli kraju i naszych następców“.

Przedsmak legis Heinze. W Lipsku policya zabroniła wystawienia zapowiedzianej sztuki Tołstoja „Potęga ciemnoty“. Zakaz umotywowano względami na obyczajność, jakoteż racyą stanu. Więc Tołstoja, który pragnie od nowa schrystyanizować społeczeństwo, zrównano niemal z jakimś zawodowym pornografem.

Fakt ten świadczy wymownie, iż „potęga ciemnoty“ przytłacza nietylko prymitywny mózg rosyjskiego mużyka.

Ostatnia praca Tołstoja. Leon Tołstoj świeżo opracował rozprawkę pod tytułem „Nowa niewola“, omawiającą smutne warunki życia robotników miejskich.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w środę, 23 bm. Na porządku dziennym, oprócz wielu spraw administracyjnych, znajduje się ważna kwestya uregulowania opieki nad ubogimi w mieście i utworzenie „Wydziału dobroczynności“ w łonie magistratu. Już choćby dla tej sprawy winni

ojcowie miasta zebrać się w komplecie i wytrwać choćby ze dwie godziny!

W pogrzebie ś. p. dra Gruczyńskiego, radcy sądowego w Krakowie, wzięło oficyalny udział tutejsze stowarzyszenie kandydatów adwokackich. Wskutek jednomyślnej uchwały wydziału wysłało stowarzyszenie to kondolencyę do wdowy zmarłego z niekłamanemi wyrazami współczucia. Nad grobem przemówił prezes stowarzyszenia p. dr. Kosch. Kandydaci adwokaccy, którzy w organizacyi swej walczą wytrwale o poprawienie smutnej nieraz i ciężkiej doli młodej generacyi prawniczej, stracili w zmarłym prawdziwego przyjaciela.

Komitet młodzieży dla obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego nadsyła nam następującą odezwę: Zbliża się coraz bardziej dzień wielkiego święta naszej Almae Matris Jagellonicae, zbliża się chwila, w której obok reprezentantów światowej nauki, zgromadzą się w murach Krakowa setki młodzieży, polskiej i czeskiej, aby zjednoczyć się z nami w uczczeniu naszej wielkiej rocznicy. Liczba naszych gości dzisiaj jeszcze ściśle oznaczyć się nie da. W każdym razie jednak, ponieważ spodziewamy się przybycia około 600 uczestników, lokale, którymi sekcya kwaterunkowa komitetu rozporządza, wystarczą na pomieszczenie połowy zaledwie przybyłej do podwawelskiego grodu drużyny. W tej potrzebie zwracamy się do mieszkańców Krakowa, ufając, że pomni obowiązków staropolskiej gościnności wobec zaproszonych gości, nie odmówią nam w tym kierunku swej pomocy. W pierwszej linii z wdzięcznością prawdziwą przyjmiemy mieszkania ofiarowane na czas obchodu — t. j. 6—8 czerwca — za darmo, niemniej jednak prosimy również o jak najliczniejsze zgłoszenia co do kwaterunku.

Wszelkie w tym kierunku korespondencye przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień kol. Jan Zygm. Grzędzielski (Zwierzyniecka 4, III p.), przewodniczący sekcyi kwaterunkowej komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu. Za komitet: Władysław Tarnowski, sekretarz, Zygmunt Kraus, przewodniczący.

Znalazła się jedna z zagubionych dziewcząt, których tajemnicze zniknięcie sprawiło swego czasu wielkie zaniepokojenie w mieście. Znaleziona zwie się Emilia Maryniak i jak się okazało, niewydalała się wcale z Krakowa, lecz opuściwszy dom rodzicielski przyjęła służbę u niejakiego Goldberga na Wolnicy. Nieletnią uciekinierkę powrócono na łono rodziny.

Także zguba. Ze Stanisławowa donoszą, że zginął tam bez wieści policyant, nazwiskiem Hull. Uczciwy znalazca zechce umundurowaną zgubę odesłać do magistratu stanisławowskiego.

W Ottynii odbyło się w niedzielę dnia 13 bm. w stowarzyszeniu robotników fabryki w Ottynii, przedstawienie amatorskie. Robotnicy-amatorzy odegrali ruską sztukę p. t. „Szczera lubow“ z wielkim artyzmem i zrozumieniem, i zasłużyli sobie szczerze na oklaski audytoryum, których im ono nie szczędziło.

Obłęd religijny. Ekonom Feldmayr, zamieszkały w Langeridzie w Bawaryi, dokonał strasznej zbrodni pod wpływem nagłego obłędu religijnego. Obudziwszy się w nocy, począł modlić się gorąco, poczem usiłował zamordować swe drobne dzieci. W obronie ich stanęła jego żona; wówczas szaleniec rzucił się na nią ze sztabą żelazną. Kobieta poczęła uciekać. W przerażeniu nie zauważyła rowu i wpadła doń. Dopadłszy żony, Feldmayr zmiażdżył jej głowę swą straszną bronią.

Pocztowe jazdy osobowe, które obiegały corocznie w porze kąpielowej między Starym Sączem a Szczawnicą, nie będą odtąd wskutek zarządzenia c. k. ministerstwa handlu urządzane, albowiem publiczność nie używała tych jazd do podróży.

Klerykalizm w Belgii. Parlament belgijski został obecnie rozwiązany i wkrótce mają nastąpić nowe wybory na podstawie nowego systemu wyborczego, t. zw. wyborów proporcyonalnych. W poprzednim składzie Izby, liczącej 152 członków, było 112 klerykałów, 28 socyalistów, 6 liberałów i 6 radykalnych posłów.

Przed 54 laty (w r. 1846) było w całej Belgii 779 klasztorów i 12 tysięcy mnichów i mniszek, w roku 1890 było już 1775 klasztorów z 30 tysiącami zakonników, a dziś liczą w Belgii około 2200 klasztorów i 40 tysięcy mnichów i zakonnic. W r. 1846 wynosiła wartość dóbr klasztornych 642 miliony franków, w r. 1895 — 1657 milionów. Wartość nieruchomości wzrosła więc w niedługim czasie o cały miliard. Samo państwo przyznało, że wartość majątków kościelnych stanowi dziesiątą część majątku całego kraju. Są to tylko dobra nieruchome. Ile zaś znajduje się bogactw w przedmiotach ruchomych, tego już nikt zliczyć nie potrafi.

Uczciwi przemysłowcy. W tych dniach moskiewski sąd okręgowy rozpatrywał następującą, charakterystyczną sprawę. Posadę lekarza przy Ufańskiem akcyjnem przedsiębiorstwie górniczem otrzymał młody lekarz Weger. W szpitaliku, należącym do towarzystwa, zastał stan oburzający, świadczący o zaniku uczuć humanitarnych u odnośnych kapitalistów.

Ambulatoryum urządzone było w nędznej, brudnej izdebce chłopskiej. Brak usługi szpitalnej, kompletny brak najprymitywniejszego nawet umeblowania: chorzy pokotem leżeli na gołej ziemi! Lekarz zrobił przedstawienie dyrekcyi, żądając zmian. W odpowiedzi otrzymał.... dymisyę, przyczem odmówiono mu wypłacenia należnej pensyi. Sąd skazał bezczelny zarząd na zapłacenie 1215 rb. na rzecz Wegera.

Przyczyny prostytucyi. W dziele prof. dra Petersena, traktującem o prostytucyi w Rosyi, znajdują się niektóre ciekawe cyfry. I tak oblicza autor, że w r. 1889 przy przedsięwziętem spisie prostytutek przekonano się, że 87·4 procent tychże, to sieroty bez ojca i matki. Z bogatych rodzin pochodziło 0·9 procent, z zamożnych 15·6 procent, a z ubogich rodzin 83·5 procent prostytutek. Liczby te dowodzą najwyraźniej, że nędza i brak opieki są jedną z głównych przyczyn demoralizacyi tylu istot.

———

Krajowa komisya zawodowa odbyła dnia 16 maja b. r. pod przewodnictwem tow. Sułczewskiego posiedzenie.

1. Akcyę cennikową pomiędzy robotnikami szewskimi w Krakowie na przedstawienie tow. Bryniarskiego przyjęto do wiadomości. Uchwalono odbyć konferencyę w tej sprawie w najbliższą niedzielę.

2. Robotnicy szewscy we Lwowie zgłaszają bojkot kilku pracowni. Uchwalono im wsparcie tymczasowe w kwocie 20 koron.

3. Nie przyjęto do wiadomości zgłoszenia strejku robotników szewskich w Przemyślu, ponieważ organizacya ta ani nie należy do krajowej komisyi zawodowej, ani od stycznia wkładek nie uiszcza, ani nie przemieniła się stosownie do uchwały komisyi krajowej zawodowej w grupę miejscową krajowego stowarzyszenia.

4. Tow. Kurowski zawiadamia, że za pośrednictwem sekretaryatu komisyi zebrano i posłano na strejk górników śląskich 2051 koron 93 halerzy. Rachunki zbadane zostaną na następnem posiedzeniu

5. Uchwalono wysłać do Ustronia na zgromadzenie referenta na dzień 20 b. m.

6. Tow. Kurowski zdaje sprawę z rachunków strejku cholewkarzy w Krakowie. Wydano na strejk 368 koron. Komisya uchwala dodać stowarzyszeniu cholewkarzy 20 koron na pokrycie reszty kosztów.

7. Uchwalono zgodzić się na założenie w Żywcu stacyi płatniczej organizacyi kolejarzy.

8. Przyjęto do wiadomości, że we Lwowie w połowie lipca b. r. odbędzie się zjazd delegatów organizacyi stolarskiej. Komisya zjazd poprze i wydeleguje swego przedstawiciela. Zarazem zawiadamia się centralne stowarzyszenie robotników drzewnych w Wiedniu.

9. Uchwalono zgodzić się na utworzenie stacyj płatniczych organizacyi drzewnej i żywnościowej w Tarnopolu.

10. Sekretaryat organizacyi kolejowej zawiadamia, że odbędą się sprawozdawcze zgromadzenia z czynności stowarzyszenia kolejarzy za rok ubiegły w Przemyślu, Stryju i Stanisławowie.

11. Do krajowej komisyi zawodowej przystąpiły dwie organizacye lwowskie: budowlana i stolarska.

12. Okręgowa komisya zawodowa we Lwowie zawiadamia, że zwoła konferencyę stowarzyszeń zawodowych w sprawie obesłania ogólno-zawodowego kongresu w Wiedniu.

P. Władysław Brodacki, były prezes „Czytelni akademickiej“ i urzędnik Banku krajowego — odegrał „wybitną“ rolę w odbytym procesie Czecź contra Bahrke (obacz rubrykę „Z sali sądowej“). P. Brodacki będzie reprezentantem młodzieży uniwersyteckiej na uroczystości jubileuszowej! Czy młodzież krakowskiego uniwersytetu nie może się zdobyć na godniejszego przedstawiciela? Czy może nim być człowiek, który faktorował p. Czeczowi, gdy ten chciał przekupić dziennikarza? Mimo wszystko nie mamy tak złego wyobrażenia o tej młodzieży.

Niezręczny cyklista spowodował nieszczęście. Wczoraj popołudniu pewien feldwebel na rowerze przejechał Katarzynę Ku-

linę, która odniosła złamanie prawej ręki. Pomocy lekarskiej udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

Kronika lwowska. Onegdaj ukończył się proces przeciw Helmanowi, oskarżonemu o zamierzone otrucie Szeparowiczowej, wdowie po doktorandzie medycyny. Przysięgli 11 głosami zaprzeczyli winę Helmanna, wskutek tego trybunał uwolnił go. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Przeciw uwolnieniu przez sąd przysięgłych hr. Castiglione i jej spólniczki, które oskarżone były o oszustwo, zgłosił zażalenie nieważności.

Fedko Bekierski, badany w aresztach policyjnych, przyznał się do morderstwa na osobie Wojtunowej i Sorokówny. Zamach wykonał siekierą, którą znalazł pod łóżkiem.

Odstawiono go już do sądu karnego.

Z sali sądowej.

Czecz contra Bahrke.

Jako pierwszy świadek stanął Karol Czecz, który na zapytanie przewodniczącego oświadczył, że do p. Bahrkego czuje nie nienawiść, lecz żal. Obrońca dr. Jakóbowski sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka, trybunał jednak żądaniu temu odmówił. Czecz, po złożeniu przysięgi, zeznał, że przed Brodackim żalił się na „Mieszczanina“, gdzie go przedstawiają jako złodzieja i fałszerza weksli, na co Brodacki odrzekł, że dałoby się temu tamy położyć. Brodacki chciał Bahrkego do Wieliczki sprowadzić, lecz ten się na to nie zgodził. Świadek zszedłszy się z Bahrkem u Sauera, zapytał go, dlaczego napadają go jak ostatniego łotra. Bahrke odpowiedział, że w redakcyi są łyki, którym chodzi o pieniądze. Wtedy świadek zdecydował się zapłacić, a Bahrke poszedł się porozumieć i powróciwszy oznaczył kwotę 1000 złr., którą świadek złożył mu w lokalu Zawady. Gdy Czecz następnego dnia był w redakcyi „Czasu“ a ten odesłał go do Mikołajskiego, świadek odniósł wrażenie, że Mikołajski chce się Bahrkego wyprzeć. Na zapytanie przewodniczącego świadek zeznaje, że u Sauera groził mu Bahrke jeszcze ostrzejszymi artykułami.

Świadek Władysław Brodacki zeznawał tak niewyraźnie i zeznaniami śledczemi sprzecznie, że nawet przewodniczący musiał mu na to zwrócić uwagę. Z bałamutnych tych zeznań wynika jedno niezbicie, że p. Brodacki nie tylko pośredniczył, ale zdaje się być inicyatorem całej intrygi. Jeździł do Wieliczki i Krakowa, pisał kartki i odbierał telegramy, konferował itd. — a dziś bardzo wiele rzeczy nie pamiętał dokładnie.

Św. Siedlecki, sekretarz Rady pow. w Wieliczce nie zeznał nic ważnego.

Św. dr. Jan Szaflarski, adwokat, przyznaje, że inspirował „Mieszczanina“, gdyż znał dobrze sprawy wielickie. O układach Bahrkego z Czeczem naprzód nie wiedział, lecz dowiedział się o nich tuż po konferencyi u Zawady. W dniu 28 marca r. b. świadek, wraz z p. Bahrkem, rozmawiał z Brodackim u Kućmierczyka i wtedy Brodacki przyznał się, że za spowodowanie milczenia „Mieszczanina“ ofiarowano mu posadę dyrektora Kasy Oszczędności w Wieliczce. Dr. Szaflarski zeznanie to opisał natychmiastowo.

P. Ludwika Bahrke, żona oskarżonego, zeznała że w dniu 6 listopada Brodacki był u nich w domu i kazał jej mężowi przyjść do Banku kraj., mówiąc, że „niech mąż rzuci wszystko, bo ja mam dla niego najlepszy interes.“

Św. Zygmunt Mikołajski, którego zaprzysiężeniu prokurator dwukrotnie się sprzeciwił — lecz napróżno — zeznał, że w piątek 10 listopada Bahrke uwiadomił go o propozycyi Czecza, a on zgodził się, aby przyjąć pieniądze i dać na cele humanitarne, jak też uczyniono. Następnego dnia Czecz poszukiwał go w redakcyi i drukarni, a znalazłszy, proponował, abym zgłosił się do Kasy oszczędności w Wieliczce po książeczkę na weksel i mówił, że gotów ponieść wszelkie ofiary. Świadek na te „szwindle“ się nie zgodził, lecz oświadczył Czeczowi, aby o godz. 2 zgłosił się po numer „Mieszczanina“, w którym znajdzie pokwitowanie.

Na tem ukończono posłuchanie świadków, poczem odczytano kilka artykułów „Mieszczanina“ o Czeczu i Kasie wielickiej, oraz kontestacye karne oskarżonego, który w Prusach karany był za przestępstwa prasowe i agitacyę polityczną.

Prokurator w mowie swej cześć p. Czecza identykował z czcią kraju i narodu, co wytknął mu obrońca dr. Jakóbowski, czyniąc uwagę, że $^3/_4$ mowy prokuratora poświęcone były obronie p. Czecza, co jest właściwie zadanie płatnego obrońcy, jakiego Czecz mógł był sobie tutaj sprowadzić

Po replice prokuratora dr. Jakóbowski ponownie zabrał głos i stwierdził, że właściwie ani p. Czecz, ani p. Bahrke, lecz p. Brodacki jest smutnym bohaterem tej rozprawy.

Rozprawa trwała do godz. 3 popołudniu. Trybunał uznał Karola Bahrkego winnym zarzuconego mu czynu, skazał na sześć tygodni ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

P. Bahrke zgłosił zażalenie nieważności.

Samobójstwa w armii.

Przemyśl, 19 maja.

W sobotę 19 b. m. odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw tow. Witoldowi Regerowi o występek z § 300, popełniony drukiem przez napisanie notatki w „Głosie Przemyskim“, pod tyt. „Usiłowane samobójstwo“, w której to notatce podano jako motyw zamachu sekatury żołnierza Wójcika ze strony przełożonych.

Rozprawie przewodniczył radca Seidler, jako wotanci zasiadali radca Traczyński i sekr. sądu Hesse. Oskarżał prok. dr. Szalay, bronił Wacław Reger. Rozprawa ta już po raz trzeci odbywała się, odraczana ciągle dla braku świadków. Tą razą o mało też nie odroczono rozprawy, ponieważ powołany na świadka żołnierz 35 p. p. z Pilzna w Czechach spóźnił się na rozprawę.

Osk. Witold Reger tłómaczy się, że o przebiegu samobójstwa informowali go zupełnie wiarygodni żołnierze oddziału sanitetów, których ze zrozumiałych powodów nie wyda. Do winy się nie poczuwa. Obowiązkiem dziennika jest nieubłaganie piętnować każde nadużycie w armii, bo tylko tą drogą da się usunąć złe, jakie od dłuższego czasu wkradło się w szeregi wojskowe, dając możność przełożonym znęcania się nad podwładnymi. Jeżeli drobne szczegóły z zaskarżonego faktu różnią się od skonstatowanych przez śledztwo, to wina regulaminu wojskowego, nakazującego milczenie żołnierzom o stosunkach wewnętrznych kasarnianych.

Prok. Czy pan starał się zbadać ten fakt u władz wojskowych, w kancelaryi komendy korpuśnej?

Osk. Reger. O taką naiwność nie powinien mnie p. prokurator posądzać. Wyrzuconoby mnie za drzwi i przyaresztowano jeszcze. (Wesołość).

Prok. Skąd pan wnosi, że takby postąpiono?

Osk. Reger. Przed kilkoma laty sam komendant Galgotzy wyrzucił za drzwi redaktora „Pester Loyda“, doktora prawa, a cóż dopiero zemnąby zrobił?

Prok. A czy pan kiedy próbował?

Osk. Reger. Nie panie prokuratorze! Nie ma głupich. Ja nie chcę podobnych prób! (Wesołość).

Świadek Wójcik, staje w mundurze szeregowca z 35 pułku piechoty. Ze zawodu jestem ślusarzem. Asenterowano mnie do 10 pułku piechoty i przydzielono do rusznikarza. Miałem areszt kasarniany, w Boże Ciało bez zezwolenia opuściłem koszary, celem zakupna żelaziwa dla okucia kufra kapitana Sachanka. Wzięto mnie za to do raportu i zasadzono na 7 dni ciemnicy, z postem i twardem łożem! Posądzono mnie, żem kłamał przy raporcie. Bolała mnie ta niesłuszna kara, a że i tak od dłuższego czasu mnie prześladowano, postanowiłem odebrać sobie życie. W nocy z 4 na 5 czerwca o godzinie drugiej wyjąłem z patrontasza ostre naboje, nabiłem karabin, przystawiłem go pod brodę i strzeliłem. Ręce drżały mi trochę z żalu za rodzicami, trochę z żalu za życiem. Kula chybiła. Straciłem przytomność, aresztowano mnie i osadzono w więzieniu.

Na zapytanie obrońcy oświadcza, że dlatego się przeniósł do pułku czeskiego, ponieważ „szarże“ mówili mu ciągle: „Słuchaj Wójcik, ty się między nami nie uchowasz, tyś socyalista, filozof, panicz przemyski“. Słowa te uważał za sekaturę.

Św. kapitan Sachanek nic nie pamięta, nie zna sam regulaminu wojskowego i posługuje się ciągle wojskowym kodeksem, w którym nudnie długo szuka przepisów wojskowych.

Na żądanie obrońcy następuje konfrontacya żołnierza Wójcika z kapitanem Sachankiem. Wójcik raz jeszcze powtarza, że go sekowano i że kara była niesłuszna. Sachanek sam zbyt często brał go do raportu.

Na zapytanie prokuratora, wystosowane do kapitana Sachanka, czy uważa sa-

mobójczy zamach Wójcika za szczery, czy sfingowany, odpowiada tenże, że nawet w raporcie, wystosowanym do pułku oświadczył, że Wójcik chciał sobie życie odebrać na seryo. Wójcika też za to nie karano, tylko udzielono mu nagany.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe.

Prok. dr. Szalay: Szanowni Panowie! Wiecie, że w ludzkości nie ma nic doskonałego, że w dziedzinie administracyi stworzonej ręką człowieka, muszą się zdarzać pomyłki. Prokuratorya ze stanowiska swego urzędu daleką jest od krępowania wolnego słowa, szczególnie prasy, jako czynnika cywilizacyjnego — ale prasy umiarkowanej, spokojnej, któraby spokojnie oceniała hygienę społeczną. Ale nie można zezwolić, aby bezkarnie szarpano honor władzy. Jeżeli bowiem władza ma spełnić swoje społeczno-filozoficzne posłannictwo, musi być chronioną. Tę zasadę musimy stosować do każdej władzy, a szczególnie do armii, jako do spójnika tego różnoplemiennego państwa. Armia jest najlepszą instytucyą naszego państwa! Od chwili, kiedy Kain zabił Abla, utopią jest twierdzenie, aby ludzkość nasza podzielona na setki narodów i plemion, mogła obejść się bez siły zbrojnej, bez armii. Niestety, weszło w zwyczaj, aby ciągle szarpać armię, w imię utopijnych haseł o wymarzonym ustroju bez wojen, bez mordów. Panowie! Czyście byli, czy nie, członkami armii, przyznać musicie, że miliony żołnierzy, po największej części ludzi młodych, źle wychowanych, analfabetów, już za młodu zdeprawowanych, muszą być utrzymane w silnych karbach i przyzwyczajone do ślepego posłuszeństwa.

Następnie szczegółowo opisuje fakt, o który rozprawa się toczy i kończy słowami: Wy macie bronić instytucyi armii przed napadem jednostki, źle bowiem by było, aby werdykt wasz ochraniał jednostkę ze szkodą całej klasy społeczeństwa. Byłby to pierwszy krok do anarchii, wygodnej wprawdzie dla niektórych osobników, ale szkodliwej dla prawnego rozsądku. Proszę was panowie zatwierdźcie jednogłośnie postawione, wam pytanie!“

Mowa prokuratora trwała przeszło trzy kwadranse i została wypowiedziana z niezwykłym ogniem.

Obr. Wacław Reger: Pan prokurator rzucił tu światopogląd na stanowisko mocarstwowe armii, mówił o utopiach, o rozbrojeniu, o pociskach armatnich, o anarchii, a nic nam nie powiedział o co właściwie podsądnego oskarża. Faktem jest, że Wójcik, jedynie wiarygodny w tej sprawie świadek, zeznał pod przysięgą, że sekowano go przy wojsku.

Słowa „socyalista“, „filozof“ w życiu cywilnem nikogo nie drażnią, ani mu ujmy nie przynoszą, ale w wojsku należą one do niezbyt pochlebnych epitetów i są zapowiedzią ostrzejszego traktowania żołnierza. Słowo sekatura jest słowem abstrakcyjnem i zależy od objektywnego poglądu danej jednostki. Dla jednych wymierzenie policzka jest niczem, dla drugich ostrzej wypowiedziane, choćby grzeczne słowo, jest obrazą. Wójcik, aczkolwiek prosty żołnierz, ma prawo do honoru takie same, jak ten, który ma gwiazdki kaprala lub oficera“. Prosi o uwolnienie oskarżonego.

Sędziowie przysięgli po 10 minutach narady na zadane im pytanie odpowiedzieli — **12 głosów nie.** Na podstawie jednogłośnego werdyktu został tow. Witold Reger uwolniony.

Telegraf i telefon.

Najbliższe posiedzenie parlamentu.

Wiedeń, 21 maja. Prezydyum Izby posłów rozsyła zaproszenie na najbliższe posiedzenie na dzień 6-go czerwca b. r. Jako pierwszy punkt porządku dziennego: prowizoryum budżetowe.

Audyencye.

Wiedeń, 21 maja. Namiestnik Czech, hr. Coudenhove i prezydent ministrów, dr. Körber, zostali dzisiaj przez cesarza przyjęci na prywatnej audyencyi.

Delegacye.

Budapeszt, 21 maja. Komisya dla marynarki delegacyi węgierskiej przyznała wszystkie kredyty rządowego przedłożenia, dotyczącego marynarki państwowej.

Lex Heinze.

Berlin, 21 maja. Konwent seniorów parlamentu niemieckiego uchwalił, ażeby po pierwszym punkcie porządku dziennego tj. po interpelacyi, wniesionej przez socyalnych demokratów, o zagrożone w księstwie Anhalt prawo koalicyi robotników rolnych, nie przystępowano do punktu drugiego, tj. do trzeciego czytania „lex Heinze“, lecz aby zajęło się punktem czwartym, tj. ustawą o oględzinach mięsa.

Trzecie czytanie „lex Heinze“ odłożono nu później. A zatem energiczna postawa socyalnych demokratów, uchroniła sztukę i literaturę niemiecką od policyjnego kułaka i klerykalnych denuncyacyj.

Strejk robotników tramwajowych.

Berlin, 21 maja. W strejku tramwajowych robotników przyszło dzisiaj do poważnych zaburzeń i wykroczeń. Tłumy obrzucały wagony kamieniami, atakowano policyę kijami. Z okien niektórych domów strzelano. Po obu stronach są ranni. Strejkujący nie brali udziału w tych rozruchach. Z pośród poranionych 2 umarło.

Karlsruhe, 21 maja. Służba tramwajów elektrycznych zastrejkowała. Robotnicy postawili żądanie skrócenia czasu pracy.

Referendum w Szwajcaryi.

Berno, 21 maja. W niedzielę odbyło się powszechne głosowanie nad przymusowem ubezpieczeniem od choroby i wypadku. 340.000 obywateli oświadczyło się przeciw przymusowi, a 145.000 za.

Zwycięstwo republiki.

Paryż, 21 maja Wedle urzędowych wykazów zwyciężyli republikanie w 24 832 gminach, monarchiści w 8.519, nacyonaliści w 153.

Wojna.

Waszyngton, 21 maja. Biuro Reutera donosi: Nieprzerwany szereg Amerykanów składał wizyty Burom w hotelu, w którym stoją. Oficyalnych przyjęć nie było. Misya Burów spodziewa się, że jej umożliwią w poniedziałek (dzisiaj) audyencyę u Mac Kinleya. Fischer wyraził zapatrywanie, że przez usługi zaprzyjaźnionego rządu amerykańskiego, powstrzyma się przelew krwi. Misya nie przychodzi z pewnym planem, spodziewa się jednak, że jest możliwem zawarcie chwalebnego pokoju. Ameryka jest jedynym krajem, który jest w możności, to przeprowadzić.

Londyn, 21 maja. Prezydent Krüger zawiadomił obce państwa, że będzie bronił Johannesburgu do upadłego i że nie ręczy za szkody z tego wynikłe. W danym razie gotów jest wysadzić w powietrze miny, a nawet całe miasto.

Londyn, 21 maja. „Daily Press“ donosi, że angielski prezydent ministrów Salisbury otrzymał od prezydenta rzeczypospolitej transwalskiej Krügera pismo, w którem tenże proponuje warunki pokoju.

Londyn, 21 maja. „Daily Mail“ donosi z Laurenco-Marquez pod datą wczorajszą, że cały oddział Burów, oblegający Mafeking, wraz z artyleryą, dostał się dnia 17 bm. do niewoli.

Tegoż samego dnia obsadzili Anglicy Clergs-Garden.

Rząd angielski nie ma jednak dotychczas urzędowej wiadomości o odsieczy Mafekingu.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		**w Austryi:**	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek.	
		w innych krajach: kwartalnie 10 franków.	

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:

Kraków, Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**

Wydawca: **Jan Englisch.**

Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu SINGERA

niedoścignionej trwałości, najnowszej konstrukcyi, a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle

szyjące naprzód i wstecz. — Nauka szycia i haftu bezpłatnie. — **Gwarancya pięcioletnia.**

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

MICHAŁ KAMMHOLZ

Cieszyn, Filia: Kraków,
Saska kępa 29 5 28—6 Floryańska 34.

KSIĘGARNIA

POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya

„PRZEDŚWITU“ i SWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna:
„Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo**.

Dostarcza **wszelkich** książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☛ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 12 12

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

---

2 chłopców do praktyki

z ukończoną 2-gą klasą średnią lub 6-tą wydziałową **znajdzie zaraz umieszczenie** w składzie farb i artykułów technicznych

Magazyn Uniwersalny
firmy
Roman Drobner
Kraków, plac Szczepański.

82 2—2

Hotel Metropole

w Krakowie, przy ul. Gertrudy 28

poleca swój **nowo otwarty Ogród.**

Wyborowa kuchnia. 85 1—4

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego w Pilznie.

Wina austryackie, węgierskie i zagraniczne.

Usługa szybka i rzetelna.

Jako interpelacya posła Daszyńskiego

Wyszedł z druku „LATARNI“ Nr. 5.

i zawiera rozprawę Franciszka Czerskiego, p. t.:

Precz z militaryzmem!

52 stronic druku — 18 illustracyj.

Cena dwa ct.

Do nabycia w Administracyi
„Latarni“ Kraków, Bracka L. 15.

Pobyt w Krakowie z powodu dalszych zobowiązań obliczony jest tylko na krótki czas!

Jeszcze 24 przedstawień!

Cyrk Henry

78 7—30 w Krakowie

przy placu Wielopole.

Dziś we wtorek 22 maja br.

o godzinie 8-ej wieczór

bez względu na pogodę

WSPANIAŁE PRZEDSTAWIENIE

z doborowym programem.

☛ **The 4 Noiset** ☚

największa w świecie trupa cyklistów.

Mtr Alfred Loyal

kuglarz na koniu.

Mis Henriette

mistrzyni jazdy.

20 koron nagrody otrzyma amator, który stojąc na siodle i nietrzymając się cugli, objedzie 3 razy w około arenę bez spadnięcia z konia.

Znakomite produkcye na wysokim reku wykonają panny BIANKA i NAWA.

Występ wszystkich kłownów — jeźdźców i jeźdźczyń.

☛ We czwartek 24 bm. **dwa przedstawienia**, o g. 4 popoł., i o 8 wieczór.

Otwarcie kasy codziennie od g. 6½ wiecz.

Biletów na miejsca siedzące wcześniej nabyć można u Wgo W. Bujańskiego, Rynek główny od godz. 10 rano do 6 wiecz.

Jutro o g. 8 w.: **Wielkie Przedstawienie.**

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 10.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15.

Zaraz do wynajęcia:

1 pokój z kuchnią na II piętrze — 1 pokój na II piętrze — 1 pokój frontowy na II piętrze.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“, ul. Bracka 15. 83 2—3

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.